MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK VII • 1936 • NR. 4
WIELKANOC

TREŚĆ NUMERU

NR. 4 ● WIELKANOC

SOMMAIRE

●

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.

Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.

PRENUMERATA ROCZNA 8,— ● ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR. STANISŁAW BROSS
REDAKTOR ZAŁOŻYCIEL I ODPOWIEDZIALNY:
KS. DR. MICHAŁ KORDEL

Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P.K.O. nr. 213-737. Tel 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dr. Michała Kordela — Kraków, św. Marka 10.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK VII ● 1936 ● NR. 4 WIELKANOC

LITURGICZNE ZNACZENIE HYMNÓW BREWJARZOWYCH

Ks. Dr. Bronisław Gładysz, Doc. U. P.

II. TREŚĆ HYMNÓW

Poprzednie nasze wywody o liturgicznem znaczeniu, jakie dla hymnów brewjarzowych wypływa z ich formy zewnętrznej, z natury rzeczy były nieco ogólne i teoretyczne. Więcej natomiast miejsca dla wskazówek praktycznych znajdzie się obecnie w rozpatrywaniu treści hymnów brewjarzowych. Według definicji św. Augustyna: *„Hymnum scitis, quid est? Cantus est cum laude Dei"*[1]), istotną treść hymnu stanowi uwielbienie Boga. Powie ktoś może, że Boga wielbimy także w psalmach. Prawda, ale jest między psalmami a hymnami zasadnicza różnica: w psalmach głosimy chwałę Bożą w ogólnem znaczeniu, podczas gdy w hymnach wielbimy Boga w odniesieniu do pewnej tajemnicy wiary czy też do pewnego świętego. Wynika stąd, że w hymnach liturgiczna treść dnia czy święta kościelnego wypowiada się wyraźniej i konkretniej aniżeli w psalmach. Jeżeli z tego punktu widzenia przyjrzymy się hymnom naszego brewjarza, stwierdzamy najpierw, że zachowały się w nich niektóre piękne i głębokie ideje, które dominowały kiedyś w liturgji pierwszych wieków chrześcijańskich, a z biegiem czasu poszły w zapomnienie, pogrzebane pod warstwą nowych uroczystości i świąt kościelnych.

---

[1]) *Enarratio in Psalmum* CXLVIII, 17; vide Migne, Patrologia Latina t. 37 col. 1947; por. X. Bronisław Gładysz, *Św. Augustyn u kolebki hymnografji łacińskiej*, ob. *Przegląd Teologiczny* 1930, str. 385.

Uwaga ta dotyczy w pierwszym rzędzie hymnów z Jutrzni całego tygodnia, które, prócz hymnu z niedzieli w obecnym układzie brewjarza, niestety rzadko tylko dochodzą do głosu. W myśl liturgji, przekazanej nam przez pierwsze wieki chrześcijańskie, każda niedziela, „*dies Dominica*“, jest pamiątką Zmartwychwstania Pańskiego, a jak uroczystość Zmartwychwstania nie ogranicza się do samego tylko święta, lecz rozciąga się na całą oktawę, tak też pamiątka tej tajemnicy panuje nietylko nad samą niedzielą, lecz nad wszystkiemi dniami tygodnia po niej następującemi, które skutkiem tego w liturgji kościelnej miały charakter świąteczny, co znalazło też swój wyraz w liturgicznej ich nazwie „*feriae*“. Tydzień zatem liturgiczny jest odbiciem oktawy wielkanocnej. Do tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego wyraźnie nawiązuje, zaraz w zwrotce początkowej, hymn z jutrzni niedzielnej, przypisywany — podobnie jak wogóle hymny jutrzni całego tygodnia — św. Grzegorzowi Wielkiemu:

Primo die, quo Trinitas
Beata mundum condidit,
Vel quo r e s u r g e n s C o n d i t o r
Nos, morte victa, liberat.

Spotykamy się tu wprawdzie też z wspomnieniem o stworzeniu świata, ale poeta nie zatrzymuje się na tej wstępnej myśli, i w dalszym ciągu zwraca się już tylko do Zbawiciela zmartwychwstałego:

Mundi R e d e m p t o r, quaesumus,
Tu probra nostra diluas;
Nobisque largus commoda
Vitae perennis conferas.

Symbolem zmartwychwstałego Chrystusa jest wschodzące słońce[1]). Jak bowiem ono co rana rozprasza ciemności nocy, tak Zbawiciel, powstając z grobu, zwyciężył mroki śmierci. Dlatego w hymnach jutrzni całego tygodnia przebija ta idea zwycięstwa światła nad ciemnością, nabierająca oczywiście głębszego jeszcze znaczenia, jeżeli uwzględnimy, że dzisiejsze matutinum wówczas było naprawdę *officium nocturnum*, odprawia-

---

[1]) Franz Joseph Dölger, *Sol Salutis. Gebet und Gesang im christlichen Altertum*, ob. Liturgiegeschichtliche Forschungen, Heft 4/5 (Münster in Westf. 1920), str. 293—318: *Christus als Sonne im Morgenhymnus.*

nem wśród ciemności nocnych, i ona to wiąże hymny całego tygodnia w jedną zgodną całość. W hymnie zatem poniedziałkowym czytamy:

Cedant tenebrae lumini,
Et nox diurno sideri,
Ut culpa, quam nox intulit,
Lucis labascat munere;

w hymnie wtorkowym w postaci prośby:

Aufer tenebras mentium,
Fuga catervas daemonum,
Expelle somnolentiam,
Ne pigritantes obruat;

w hymnie ze środy:

Nos a quiete noxia
Mersos sopore libera;

a dalej:

Ad confitendum surgimus,
Morasque noctis rumpimus;

w hymnie czwartkowym zaraz na początku:

Nox atra rerum contegit
Terrae colores omnium;

oraz dalej:

Repelle tu caliginem
Intrinsecus quam maxime;

w hymnie piątkowym:

Nam lectulo consurgimus
Noctis quieto tempore;

a potem:

Quo fraude quidquid daemonum
In noctibus deliquimus;

i cała zwrotka piąta:

Ob hoc, Redemptor, quaesumus,
Reple tuo nos lumine,
Per quod dierum circulis
Nullis ruamus actibus;

wreszcie w hymnie sobotnim znów w formie prośby:

Lumbos jecurque morbidum
Flammis adure congruis,
Accincti ut artus excubent,
Luxu remoto pessimo.

Quicumque ut horas noctium
Nunc concinendo rumpimus,
Ditemur omnes affatim
Donis beatae patriae.

W najróżniejszych przeto odmianach we wszystkich hymnach Jutrzni całego tygodnia snuje się myśl przewodnia o walce światłości i łaski z ciemnością i grzechem, nawiązująca do tajemnicy wielkanocnej zwycięstwa Zbawiciela zmartwychwstałego nad grzechem i śmiercią. I tak w hymnach tych wieki przetrwało i żyje wciąż jeszcze starochrześcijańskie pojęcie liturgiczne niedzieli i tygodnia, jako pamiątki uroczystości i oktawy wielkanocnej.

Idea światłości, choć w innem ujęciu, wiąże w jeden zwarty cykl szereg dalszych hymnów brewjarzowych, mianowicie z laudesów całego tygodnia, zwanych pierwotnie matutinum. Jeżeli w jutrzni brzmiały jeszcze echa zmagania się światła porannego z mrokami nocy, w hymnach laudesowych światło bije całym blaskiem, jako symbol Tego, który o sobie powiedział: „Ego sum lux mundi" (Jan 8,12). W przepięknym hymnie niedzielnym św. Ambrożego o pianiu koguta[1]) modlimy się do Pana:

Tu, lux, refulge sensibus,
Mentisque somnum discute;

Jeszcze dobitniej myśl tę uwydatnia św. Ambroży w drugim swym hymnie „in aurora"[2]), obecnie poniedziałkowym, rozpoczynającym się od zwrotek, lśniących wprost blaskiem światła:

Splendor Paternae gloriae,
De luce, lucem proferens,
Lux lucis, et fons luminis,
Diem dies illuminans:

Verusque sol illabere,
Micans nitore perpeti:
Jubar que Sancti Spiritus
Infunde nostris sensibus,

Jakie tu bogactwo niezwykłe słów i określeń na rozmaite zjawiska świetlne!

---

[1]) G. M. Dreves, *Des hl. Ambrosius Lied vom Hahnenschrei,* ob. *Stimmen aus Maria-Laach* t. 51 (Freiburg 1896), str. 86—97.

[2]) G. M. Dreves, *Des hl. Ambrosius Lied vom Morgenroth,* ob. *Stimmen aus Maria-Laach* t. 52 (Freiburg 1897), str. 241—253.

Od wtorku począwszy zmienia się poeta hymnów laudesowych; w ślady św. Ambrożego godnie wstępuje Prudentius z hymnem:

Ales d i e i nuntius
L u c e m propinquam praecinit,

gdzie w zwrotce czwartej zwracamy się do Jezusa słowami:

Tu, Christe, s o m n u m discute:
Tu rumpe n o c t i s vincula:
Tu solve peccatum vetus,
Novumque l u m e n ingere.

Myśl liturgiczną jeszcze pięknej rozprowadza Prudentius w hymnie na środę:

N o x, et t e n e b r a e, et n u b i l a,
Confusa mundi et turbida:
L u x intrat, a l b e s c i t polus:
Christus venit: discedite,

gdzie znów w zwrotce czwartej modlimy się:

Sunt multa fucis illita,
Quae l u c e purgentur tua:
Tu, v e r a l u x caelestium,
Vultu sereno i l l u m i n a;

i raz jeszcze Prudentius w hymnie laudesów czwartkowych:

L u x ecce surgit a u r e a,
Pallens facessat c a e c i t a s,
Quae nosmet in praeceps diu
Errore traxit devio.

Haec l u x serenum conferat,
Purosque nos praestet sibi.

Na ostatnie dwa dni tygodnia mamy w laudesach hymny, za których autora uważany znów bywa św. Grzegorz Wielki. Poeta podejmuje na swój sposób myśl liturgiczną poprzednich hymnów:

Ortus refulget L u c y f e r,
Praeitque s o l e m nuntius:
Cadunt t e n e b r a e n o c t i u m;
L u x sancta nos i l l u m i n e t.

Manensque nostris sensibus,
N o c t e m repellat saeculi;

i wreszcie w hymnie sobotnim:

A u r o r a jam spargit polum:
Terris d i e s illabitur:
L u c i s resultat spiculum:
Discedat omne lubricum;

a dalej:

Ut mane, quod nos ultimum
Hic deprecamur cernui,
Cum luce nobis effluat.

Podczas gdy w hymnach jutrzni tydzień liturgiczny występuje jako odzwierciedlenie oktawy wielkanocnej, a więc jako tydzień już chrześcijański, w hymnach nieszpornych, przypisywanych św. Grzegorzowi Wielkiemu, odnawia się pamięć tygodnia starozakonnego, mianowicie sześciu dni stworzenia świata i siódmego dnia, poświęconego Bogu, z tą jednak odmianą, że jak to widzieliśmy już we wstępnych słowach hymnu jutrzni niedzielnej:

Primo die, quo Trinitas
Beata mundum condidit,

niedziela, mimo że jest dniem poświęconym Bogu, figuruje jako pierwszy dzień stworzenia. Według opowiadania biblijnego pierwszego dnia Bóg stworzył światło, dlatego czytamy w hymnie nieszpornym z niedzieli:

Lucis Creator optime,
Lucem dierum proferens,
Primordiis lucis novae,
Mundi parans originem:

Qui mane junctum vesperi
Diem vocari praecipis.

Następny etap stworzenia to podział wód i ustanowienie sklepienia niebieskiego, które poeta obrazuje w wierszach hymnu poniedziałkowego:

Immense caeli Conditor,
Qui mixta ne confunderent,
Aquae fluenta dividens,
Caelum dedisti limitem.

Firmans locum caelestibus,
Simulque terrae rivulis;
Ut unda flammas temperet,
Terrae solum ne dissipent.

W hymnie wtorkowym skolei mamy stworzenie lądów i mórz:

Telluris alme Conditor,
Mundi solum qui separans,
Pulsis aquae molestiis,
Terram dedisti immobilem.

W hymnie ze środy stworzenie ciał niebieskich:

Caeli Deus sanctissime,
Qui lucidas mundi plagas
Candore pingis igneo,
Augens decoro lumine:

Quarto die qui flammeam
Dum solis accendis rotam,
Lunae ministras ordinem,
Vagosque cursus siderum.

W czwartkowym hymnie poeta opisuje, jak wody i przestworza zaroiły się tworami rąk Bożych:

Magnae Deus potentiae,
Qui fertili natos aqua
Partim relinquis gurgiti,
Partim levas in aëra.

Demersa lymphis imprimens,
Subvecta caelis erigens:
Ut stirpe ab una prodita,
Diversa repleant loca.

W hymnie piątkowym pojawia się człowiek, którego panowaniu poddaje Bóg wszelkie stworzenie:

Hominis superne Conditor,
Qui cuncta solus ordinans,
Humum jubes producere
Reptantis et ferae genus:

Et magna rerum corpora,
Dictu jubentis vivida,
Per temporum certas vices
Obtemperare servulis.

Piękne zakończenie tygodnia stanowi krótki, a niezwykle poetyczny hymn sobotni z uwielbieniem Boga jakoby wypoczywającego po dokonaniu dzieła stworzenia:

Jam sol recedit igneus:
Tu, lux perennis, Unitas,
Nostris, beata Trinitas,
Infunde lumen cordibus.

Te mane laudum carmine,
Te deprecamur vespere;
Digneris ut te supplices
Laudemus inter caelites.

Istotnie więc głębokie prawdy i wspaniałe obrazy roztacza liturgja kościelna przed oczyma naszemi w tych trzech cyklach

hymnów brewjarzowych: stworzenie świata, odnowienie człowieka w zmartwychwstaniu Pańskiem i działanie Chrystusa, światłości świata. Dla liturgji, jak niemniej dla życia duchowego kapłanów niepowetowana to wprost szkoda, że właśnie te piękne i głębokie w swej treści hymny odmawia się tak bardzo rzadko.

Pozostaje nam do rozpatrzenia jeden jeszcze cykl hymnów, których nie docenia się dostatecznie dla ich drobnych rozmiarów; są to hymny codziennych godzin małych, t. zw. horek, jedyny z cyklów, który zachował praktyczne znaczenie w dzisiejszej liturgji, skoro odmawia się je codziennie. Hymny te wskazują w sposób niezwykle wyrazisty na ścisły związek godzin kanonicznych z biegiem słońca tak w oficjum codziennem, jak w oficjach na uroczystości i święta[1]). Autorstwo hymnów tercji, seksty i nony przypisuje się św. Ambrożemu, podczas gdy twórców hymnów prymy i komplety nie znamy wprawdzie, ale spotykamy je już w rękopisach IX wieku. W hymnie prymy „*Iam lucis orto sidere*“ razem z Kościołem św. zajęcia i postępki dnia całego stawiamy pod światłem Chrystusa, który jest światłością wiekuistą. Hymn tercji „*Nunc, Sancte, nobis, Spiritus*“, stosownie do wzmagającego się żaru słonecznego, także duszę naszą zagrzewa ogniem Ducha Św. W hymnie seksty „*Rector potens, verax Deus*“, przypadającej w samo południe, kiedyto według dawnych wierzeń po świecie krążą duchy złe, kapłan zmęczony upałem i trapiony może namiętnościami ucieka się pod opiekę potężnego Rządcy świata. Hymn nony „*Rerum, Deus, tenax vigor*“ wzrok nasz od zachodzącego wkrótce słońca kieruje ku nieprzemijającemu pogodnemu wieczorowi wieczności. W hymnie komplety wreszcie „*Te lucis ante terminum*“ kończymy dzieło uświęcenia dnia całego oddając się ufnie pod możną opiekę Stwórcy wszechrzeczy. Tak w tych kilku drobnych hymnach, niezależnie od oficjum dziennego, stosownie do pory dnia uświęcamy codziennie pracę i sprawy nasze i powierzamy je Bogu.

Obok podtrzymywania i uwypuklania pewnych, dziś naogół przeważnie zapomnianych idei liturgicznych, hymny spełniają

---

[1]) Thomas Michels, *Tag und Nacht in den Ferialhymnen*, ob. *Jahrbuch für Liturgiewissenschaft* t. II (Münster 1922) str. 70.

w obrębie oficjum brewjarzowego inne jeszcze ważne zadania, odpowiadające szczególniej ich właściwościom literackim, i tak w krótkich a poetycznych słowach czy obrazach wprowadzają kapłana w nastrój, odpowiadający duchowi danego oficjum. Wprawdzie podobne przeznaczenie mają często antyfony i inwitatorjum, ale ani antyfony, ani inwitatorja nie spełniają tego zadania tak doskonale, jak właśnie hymny; antyfony bowiem są krótkie, rozrywane i często pośrednio tylko wiążą się z treścią oficjum, inwitatorja zaś w jednem ujęte zdaniu mogą treść oficjum tylko zapowiedzieć, ale są zbyt zwięzłe, by wywołać odpowiedni nastrój. To zadanie zatem pozostaje hymnom, które i treścią i formą poetycką oddziałują przedewszystkiem na uczucie czytającego. Weźmy jako przykład hymny adwentowe, najpierw nieszporny „*Creator alme siderum*", szczególnie wyraźne pod tym względem zwrotki:

Commune qui mundi nefas
Ut expiares, ad crucem
E Virginis sacrario
Intacta prodis victima,

Qui daemonis ne fraudibus
Periret orbis, impetu
Amoris actus, languidi
Mundi medela factus es,

gdzie obok zapowiedzi wcielenia Syna Bożego, zgodnie z duchem liturgji adwentowej, staje przed nami obraz drugiego przyjścia Chrystusowego na sąd ostateczny,

Te deprecamur ultimae
Magnum diei Judicem,
Armis supernae gratiae
Defende nos ab hostibus.

Podobnie w hymnie z jutrzni adwentowej na wstępie mamy zapowiedź wcielenia Syna Bożego:

Verbum supernum, prodiens
E Patris aeterni sinu,
Qui natus orbi subvenis,
Labente cursu temporis,

a w dalszych zwrotkach poetyczne przypomnienie sądu Bożego:

Ut, cum tribunal Judicis
Damnabit igni noxios,
Et vox amica debitum
Vocabit ad caelum pios;

Non esca flammarum nigros
Volvamur inter turbines,
Vultu Dei sed compotes
Caeli fruamur gaudiis.

Nadzieja na pierwsze przyjście Zbawiciela i obawa przed drugiem Jego zjawieniem się na sąd ostateczny, oto dwa motywy adwentowe, na jakie hymny te nastrajają dusze kapłańskie.

Jak nastrojowe są dalej hymny wielkopostne:

Audi, benigne Conditor,
Nostras preces cum f l e t i b u s,
I n h o c s a c r o j e j u n i o
Fusas q u a d r a g e n a r i o;

albo drugi z nich:

Ex more docti mystico
Servemus h o c j e j u n i u m,
D e n o dierum c i r c u l o
Ducto q u a t e r n o t i s s i m o.

Trudno mnożyć przykłady podobnych hymnów, w poetycznych zwrotkach wprowadzających kapłana w nastrój i ducha poszczególnych świąt czy okresów kościelnych; mamy ich bowiem zbyt dużo w naszym brewjarzu. Warto może jednak zwrócić jeszcze uwagę na hymn z uroczystości Zesłania Ducha Św. „*Veni, Creator Spiritus*“[1]), albo wspaniałe hymny św. Tomasza z Akwinu na Boże Ciało „*Pange, lingua, gloriosi*“ i „*Sacris solemniis iuncta sint gaudia*“[2]), albo jeszcze przepiękny hymn maryjny „*Ave, maris stella*“[3]). Ktokolwiek te i tym podobne hymny przeczyta ze zrozumieniem i uwagą, odrazu wyczuwa, jaka będzie treść oficjum i już uczuciowo nastraja się do niej, co w liturgji jest rzeczą zawsze bardzo ważną i pożądaną.

Przy innych hymnach, głównie laudesowych, kiedy już jesteśmy w toku odmawiania oficjum, nie będzie oczywiście mowy o wprowadzaniu dopiero w ducha i nastrój tekstu brewjarzowego, toteż mamy w brewjarzu hymny, spełniające inne za-

---

[1]) Ks. Tadeusz Karyłowski, „*Veni Creator*“, ob. *Przegląd Powszechny* t. 166 (1925), str. 189.

[2]) Tadeusz Sinko, *O poezjach św. Tomasza z Akwinu*, ob. *Przegląd Powszechny* t. 163 (1924), str. 97.

[3]) G. M. Dreves, *Der Hymnus vom Meeresstern*, ob. *Stimmen aus Maria-Laach* t. 50 (Freiburg 1896), str. 558.

danie, mianowicie hymny uczuciowo zbliżające nam tajemnice i prawdy, opiewane w liturgji kościelnej i wrażające je głębiej w duszę naszą. Wczytajmy się dla przykładu uważniej w hymn laudesów adwentowych:

En clara vox redarguit
Obscura quaeque, personans:
Procul fugentur somnia:
Ab alto Jesus promicat;

albo w Seduliusowy hymn z laudesów Bożego Narodzenia:

A solis ortus cardine
Ad usque terrae limitem,
Christum canamus Principem,
Natum Maria Virgine;

dalej, w prześliczny hymn Prudentiusa na uroczystość Młodzianków Betleemskich:

Salvete, flores Martyrum,
Quos lucis ipso in limine
Christi insecutor sustulit,
Ceu turbo nascentes rosas;

podobnie w tekst hymnu z laudesów Wniebowstąpienia Pańskiego „*Salutis humanae Sator*" albo laudesów z Zesłania Ducha Św. „*Beata nobis gaudia*" i wielu innych uroczystości, w których tajemnice, poznane już w lekcjach, raz jeszcze rozpamiętujemy w powabnej szacie wierszowanej, dodającej do poznania rozumowego pobudki uczuciowe.

W oficjach o Świętych Pańskich wreszcie, o ile mają hymny własne, hymny te spełniają podobną rolę, jak panegiryki w poezji świeckiej. W hymnach maryjnych hymnografowie w poetycznych obrazach opiewają cnoty i łaski Matki Najśw., jak w hymnie na Niepokalane Poczęcie:

Praeclara custos Virginum,
Intacta Mater Numinis,
Caelestis aulae janua,
Spes nostra, caeli gaudium.

Hymny o innych Świętych nawiązują do historycznych ich żywotów, wysławiając ich cnoty i męczeństwo, jak nasz hymn o św. Stanisławie:

Gaude, mater Polonia,
Prole fecunda nobili,
Summi regis magnalia
Laude frequenta vigili;

albo cnoty i zasługi, jak hymn o innym polskim Patronie, św. Janie Kantym:

Gentis Polonae gloria,
Clerique splendor nobilis,
Decus Lycaei, et patriae
Pater, Joannes inclyte.

I choć życie Świętego poznajemy dokładniej z lekcyj historycznych, uwielbienie serca chętnie szuka wznioślejszego wyrazu w poetycznych zwrotkach hymnu.

Hymny zatem, to nietylko ozdoba oficjum brewjarzowego, owszem, jako twory prawdziwej poezji, dodają one brewjarzowi niezaprzeczenie piękna artystycznego i podnoszą jego wartość literacką, ale równocześnie mają one niemałe znaczenie liturgiczne. Poetycka ich forma wnosi do tekstów brewjarzowych miłe i pożądane poniekąd urozmaicenie oraz pewne zadowolenie estetyczne, a w łączności już z treścią, jako piękna i głęboka poezja religijna, wywołują w duszy wzniosłe uczucia i nastroje, stanowiące właśnie w liturgji czynnik tak ważny. W treści swej hymny kryją piękne, starożytne ideje liturgiczne, wprowadzają kapłana nastrojowo w myśli liturgiczne poszczególnych uroczystości i świąt, względnie pozwalają mu myśli te rozważać i pogłębiać w powabnej szacie poetyckiej albo w takiejże formie wyrażać uwielbienie dla Świętych Pańskich. Oczywiście nieodzownym warunkiem do wyzyskania tych wszystkich wartości liturgicznych naszych hymnów brewjarzowych będzie dokładne zaznajomienie się z ich formą i treścią zapomocą dobrego przekładu i komentarza[1]).

WSCHÓD I SŁOŃCE W ŻYCIU LITURGICZNEM PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Fr. Andrzej Wystrychowski O. S. B. (Beuron)

Nie ulega wątpliwości, że niezrozumienie zjawisk, zachodzących w naturze, w znacznem stopniu wpłynęło na ukształtowanie się mitologji ludów pierwotnych. Wrodzony zaś zmysł spostrze-

[1]) Adalbert Schulte, *Die Hymnen des Breviers nebst den Sequenzen des Missale*, Paderborn 1925. — Ks. Bronisław Gładysz, *Hymny Brewjarza rzymskiego*. Przekład i objaśnienia, Poznań 1933.

gawczy i poczucie, właściwe jedynie człowiekowi, poświęciły szczególną uwagę słońcu, jako źródłu wszelkiego życia, siły, szczęścia i radości. Właśnie światło, produkt słońca, jest najbardziej duchowym pierwiastkiem. Dla niezliczonych rzesz pogan było ono naturalnem objawieniem się Boga w przyrodzie. Pojmowanie to znalazło swój ostateczny wyraz w powszechnie rozwiniętym kulcie słońca, który u Persów zawładnął prawie całem życiem religijnem; podobnie ma się rzecz w Indjach, w mniejszych natomiast rozmiarach zakorzenił się zwyczaj oddawania czci bożej fizycznemu słońcu w Babilonji. Z zabytków literatury klasycznej dowiadujemy się, że i w Rzymie przy składaniu ofiar bałwochwalczych zwracano się ku słońcu. Świątynia jerozolimska, będąca ośrodkiem życia religijnego narodu wybranego, cieszyła się niemniej podobną czcią, ponieważ naród wybrany zwracał się przy odmawianiu przepisanych modlitw w stronę Jerozolimy, chcąc przez to wyrazić duchowe zjednoczenie się z świętym przybytkiem.

Dla nas wielkie znaczenie posiada tu zaranie chrześcijaństwa. Teksty liturgiczne i pisma Ojców dają przebogate dowody, że właśnie wschód i słońce odgrywały wielką rolę zarówno w kulcie publicznym, jak i w życiu prywatnem pierwszych chrześcijan. Istotne życie chrześcijańskie zaczynało się z chwilą chrztu św. Zrzucając okowy szatańskie, stajemy się dziećmi Boga, członami wielkiego organizmu — mistycznego Ciała Logos'a, Słowa Bożego. Ten akt wszczepienia w Ciało mistyczne, w Kościół wyrażano symbolicznie przez obracanie się ku wschodowi. Św. Cyryl jerozolimski pisze w swoich katechezach: „Gdy się wyrzekasz szatana, stare układy z piekłem niweczysz, to wówczas otwiera ci się Raj, który Bóg na wschodzie położył... Na znak tego (wyrzekania) zwracasz się ze zachodu na wschód". Wschód symbolizuje światło. Strona zaś zachodnia, gdzie ciemność rozpościera swe panowanie, jest symbolem szatana, który sam jest ucieleśnioną ciemnością. Dlatego to odrzekanie się szatana w ten sposób uzmysławiano!

We wszystkich gminach starochrześcijańskich, tak wschodnich jak zachodnich, zwyczaj zwracania się w stronę wschodu był bardzo rozpowszechnony. Świadkiem tegoż w Kościele za-

chodnim jest św. Augustyn, gdy pisze: „Modląc się, obróćmy się ku wschodowi, bo tam się niebo wznosi[1]). Nieinaczej wyraża się Orygines: pomiędzy przepisami liturgicznemi znajdujemy i takie, które muszą być zachowane wszystkie, chociaż głębsze ich znaczenie nie wszyscy pojmują, np. to, że klękamy i modlimy się zwróceni w stronę wschodnią, pomijając inne strony, myślę, że każdy tak łatwo nie uzasadni[2]). Nawet zmarłych układano w grobach twarzą na wschód. Mówią o tem wykopaliska ostatnich czasów. Przy składaniu bezkrwawej Ofiary nie odstępowali też i kapłani od tego ogólnie przejętego zwyczaju[3]).

Warto tu jeszcze wspomnieć o sztuce i architekturze starochrześcijańskiej. Wszędzie bowiem, gdzie tylko warunki miejscowe na to pozwalały, starano się, aby stawiać świątynie ołtarzem na wschód. Zwyczaj ten zachował się zresztą i podziśdzień.

Mimowoli zapytamy się, co właśnie wpłynęło na to, że wschód cieszył się w gminach starochrześcijańskich tak rozpowszechnionem poważaniem? Nie możemy zaprzeczyć, że i pokrewne zwyczaje pogańskie przyczyniły się do tego w dużej mierze. Możnaby przytoczyć na to liczne dowody. Weźmy np. pod uwagę rozwój święta Bożego Narodzenia. Obchodzono je początkowo wspólnie z Epifanją 6 stycznia; sczasem dopiero nastąpił rozdział tych świąt. Świat pogański obchodził 25-go grudnia swoje święto: *Dies natalis solis invicti.* Chcąc zatrzeć zupełnie zwyczaje pogańskie, obchodzono od IV-go wieku w tym samym dniu Boże Narodzenie, dzień narodzin prawdziwego Słońca. „*Istum* diem non sol iste visibilis, sed creator ipsius invisibilis consecravit — nie słońce widzialne, lecz niewidzialny jego Stwórca dzień ów uświęcił"[4]). Tertuljan nie ma nic przeciwko temu, by w starochrześcijańskim zwyczaju zwracania się przy modlitwie na wschód, widzieć jakieś podobieństwo z pogańskim kultem słońca. Jedynie tożsamość myśli przewodniej potępia stanowczo. Ale nietylko zwyczaje pogańskie wywierały tu wpływ. Według księgi Genesis na wschodzie znajdował się Raj, utracony przez grzech pierwszych rodziców. „A zaszczepił

[1]) P L, 34, 1277. [2]) In Num. hom. V. [3]) Dölger, Sol salutis. [4]) Św. Augustyn.

był Pan Bóg Raj rozkoszy od początku"[5]). Dlatego też wierni z utęsknieniem spoglądali na wschód: „tam szukamy naszej starej ojczyzny — Raju, która na wschodzie od Boga stworzona była"[6]), w nadziei uzyskania — po odbyciu pielgrzymki ziemskiej — szczęśliwości wiecznej.

Wschód miał także znaczenie eschatologiczne. Ze wschodu spodziewano się drugiego przyjścia Chrystusa, który jest jasnością-apaugasma chwały i wyrażeniem — charakterem istności jego (Boga). „I widziałem drugiego anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga Żywego"[7]). Prośba o rychłe przyjście Chrystusa była ulubioną treścią modlitwy wieczornej, „przy zapadaniu fizycznego słońca i ziemskiego dnia modlimy się i prosimy, aby znów się zjawiło nad nami światło. Modlimy się tak o przyjście Chrystusa, by nam przyniósł łaskę wiecznego światła, ponieważ On jest prawdziwem słońcem, prawdziwym dniem naszym"[8]).

Zasadnicze znaczenie wschodu i słońca w starochrześcijańskiem życiu liturgicznem zawdzięcza się mesjanicznym proroctwom. W proroczem natchnieniu widzieli mędrcy Pańscy Zbawcę świata, zstępującego z krainy światłości, z krainy dobroci, ze wschodu. „OTO MĄŻ, WSCHÓD JEGO IMIĘ"[9]). Podobnie prorokował Malachjasz o Tym, który był oczekiwaniem świata, pogrążonego w ciemnościach: „I wnijdzie wam bojącym się imienia mego SŁOŃCE SPRAWIEDLIWOŚCI"[10]). Nie dziw więc, że Ojcowie w wyjaśnieniu wschodu i jego waloru dla życia chrześcijańskiego zadawalają się zazwyczaj mniej lub więcej wyczerpującą interpretacją wspomnianych proroctw.

Różnica między kultem słońca i wschodu u pogan a pierwszych chrześcijan była ogromna. Podkreśla ją cała tradycja. U pogan słońce materjalne było personifikacją ich bóstwa. Było bożkiem. Wschód słońca przedstawiał budzenie się uśpionego bożka. Pierwsi zaś chrześcijanie zupełnie inaczej przedstawiali rolę wschodu w życiu liturgicznem. Przypominał im największe wydarzenia: utracenie Raju, miłościwe przyjście SŁOWA BOŻEGO, misterjum chrztu świętego czyli wschód życiowy — po-

---

[5]) Gen. 2, 8. [6]) S. Bazyli P G 33, 189. [7]) Objaw. 7, 2. [8]) S. Cyprianus, De orat. Domini. [9]) Zach. 6, 12. [10]) Malach. 4, 2.

cząłek życia w światłości — łaski. Słońce było symbolem Syna Bożego — wiecznego SŁOŃCA SPRAWIEDLIWOŚCI, który w dobroci niewypowiedzianej użycza ze światłości bożej, uświęcając Kościół w misterjum sakramentalnem. Nie utożsamiali oni słońca ze żadną Osobą Trójcy Św.

●

Z PRAKTYKI LITURGICZNEJ

KILKA SŁÓW O ŚWIECZNIKU I PASCHALE

X. T. W.

Czytałem kiedyś, przed wojną światową wrażenia pewnego Rosjanina z pobytu w tumie Sewilskim w Hiszpanji. Stojąc przed świecznikiem paschalnym, i nie wiedząc o jego przeznaczeniu, opisywał go jako wspaniały pomnik, wystawiony — jak sam przypuszczał — jakiemuś zmarłemu kardynałowi. Z łacińskiego napisu na pomniku nie mógł zrozumieć, kto pochowany został. Uderzyło go tylko podobieństwo pomnika do lichtarza, chociaż świecy na nim nie było. Łatwo domyśliłem się wtedy, że opisywał świecznik paschalny, jaki w wielu świątyniach widziałem zagranicą.

Raziło mnie zawsze, że u nas w Polsce tak jest zlekceważony ten lichtarz. Częściej można zobaczyć przyzwoity paschał, niż świecznik. Czasami dość wielki paschał umieszcza się na tak lichym lichtarzu, iż dla pewności i lichtarz i świecę przymocowuje się do ołtarza. W takiej sytuacji i świecznik i paschał tracą swe znaczenie symboliczne i nie przemawiają do nas wcale.

Świecznik paschalny powinien mieć w sobie coś pomnikowego, przedstawiać się wspaniale i uderzać swym wyglądem, tem bardziej, że ma ścisły związek z paschałem czyli świecą wielkanocną, która na nim spoczywa i również powinna być okazałą.

Otóż świecznik powinien mieć kształt wielkiej kolumny, jaką zwykle spotykamy w Rzymie (np. w kościele św. Filipa Nereusza i Achilesa, wysokość wynosi 260 cm., u XX. Misjonarzy — 283 cm., u św. Pawła najmniej 5 metrów). Ten kształt świecznika jest najodpowiedniejszy ze względów symbolicznych. Kiedy Izraelici udali się w podróż z Egiptu do ziemi obiecanej, to Bóg wskazywał im drogę zapomocą cudownego

obłoku, który w kształcie kolumny przed nimi się posuwał. W dzień był ciemny, a w nocy ognisty[1]). Ta kolumna cudowna — to figura Pana Jezusa, albowiem, jak ona prowadziła naród żydowski do ziemi obiecanej, tak Chrystus swoją nauką, łaską i przykładem prowadzi wszystkich ludzi do nieba. On sam przecie powiedział o sobie: „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota"[2]).

Sztuka więc kościelna, biorąc pod uwagę symboliczne znaczenie świecznika, nadała mu najstosowniejszy kształt kolumny. Przez to uwydatnił się związek, zachodzący między świecznikiem a świecą paschalną, spoczywającą na nim. I chociaż symbole tych rzeczy różnią się nieco, to jednak pod jedną i drugą postacią ukazuje się nam Chrystus: pod postacią paschału — jako nasz Zbawiciel, co nas męką i śmiercią swoją odkupił, a pod formą świecznika — jako nasz wódz, który na wzór owej kolumny ognistej przyświeca nam swoją nauką i przykładem w pielgrzymowaniu do niebieskiej ojczyzny. Dlatego świecznik ten w Rzymie, od średniowiecza aż do czasów dzisiejszych, miał zawsze kształt kolumny.

Świecznik paschalny powinien stać po prawej stronie ołtarza, czyli „a cornu evangelii", jak powiadają rubryki, i nie na stopniach ołtarza, lecz wprost na ziemi — „in plano"[3]). „In latere evangelii collocabitur candelabrum ingens ad instar columnae, cui imponetur Cereus paschalis magnus et pictus cum quinque foraminibus in formam Crucis"[4]). Nawet strona Ewangelji, czyli północ, wyznaczona dla świecznika, ma symboliczne znaczenie: północ znaczy tyle, co chłód, obojętność i śmierć duchowa, a Chrystus, którego świecznik i paschał wyobraża, poto właśnie przyszedł na świat, aby jednych oświecić, drugich zagrzać, a innym życie wrócić. Styl tej kolumny świecznika można zastosować do stylu kościoła, lub obrać sobie dowolny styl według gustu. Taki świecznik zrobiony z marmuru trudno usuwać, pozostaje on w ciągu roku na swojem miejscu, naturalnie bez świecy paschalnej. (Powinien też posiadać odpowiednią drabinkę dla zakładania paschału, oraz dla wkładania gałek do paschału; drabinka ta powinna być ruchoma, by można było ją w każdej chwili usuwać). Na piedestale świecznika można umieścić napis wyjęty np. z poświęcenia paschału: „Exsultet angelica turba coelorum — exsultent divina mysteria — gaudeat tellus. Temu napisowi można nadać charakter starożytnego pisma.

---

[1]) Ec. 13, 24—22. [2]) Jan 8, 12. [3]) Decr. auth. 2890. [4]) Martinucci, Manuale S. Caer. VI, 16, 12.

Paschał zaś umieszczony na świeczniku jest świecą grubą i wysoką, z wosku zrobioną, która nam uprzytomnia pobyt Pana Jezusa na ziemi od Zmartwychwstania aż do Wniebowstąpienia. Jeżeli chodzi o wysokość tej świecy, to poczucie estetyczne najlepiej wskaże stosunek, jaki należy zachować między paschałem a świecznikiem. (W Rzymie, np. u Matki Boskiej Większej, wysokość paschału wynosi 190 cm., 12 cm. w przecięciu, u Misjanarzy 210 cm.). Ponieważ świeca ta wobraża Chrystusa Zmartwychwstałego, powinna nietylko uderzać ogromem swoich rozmiarów, lecz jeszcze posiadać coś takiego, coby nam wyraźnie świadczyło o wielkiej tajemnicy naszego odkupienia. Dlatego w Rzymie paschały są zawsze pomalowane; obok stylizowanych kwiatów, łodyg i innych rzeczy, maluje się także i godła Męki i zmartwychwstania Zbawiciela, jak np. krzyż, baranek, piętna na krzyżu i in.

Krzyż, zwykle złocony, u samego szczytu świecy, wskazuje na rodzaj męki, która się zakończyła śmiercią. Piętna na krzyżu są godłem pięciu ran, które Zbawiciel zachował na swojem uwielbionem ciele. Miejsca tych piętn zwykle się wyżłabia dla wkładania gałek, aby zaś lepiej uwydatnić same otwory, maluje się je na czerwono i otacza promieniami. W otwory te wtyka się 5 gałek zrobionych z wosku i mających wewnątrz ziarnka kadzidła; aby zaś uwypuklić symboliczne znaczenie ran Chrystusowych, dobrze jest pokryć je srebrem, lub złotem, przyczem albo 4 z nich srebrne gałki wtyka się w rany boczne, a złoconą — w tę, która odpowiada sercu, albo odwrotnie — na serce idzie gałka srebrna, a na pozostałe rany złocone. Następnie Baranek, wymalowany na paschale, wyobraża samego Pana Jezusa. Jest on w postaci stojącej, a nie leżącej. Ze zranionej piersi bucha mu strumień krwi do postawionego kielicha, głowa, okolona krążkiem świetlanym z krzyżem, zwraca się w tył i patrzy, wzywając ludzkość odkupioną, aby szła za nim; a nogą podtrzymuje krzyż, chcąc wskazać, że właśnie na takim ołtarzu krzyża spełniła się Jego ofiara. Ponieważ jednak po ukrzyżowaniu zmartwychwstał, więc na dowód Jego triumfu nad śmiercią i piekłem, powiewa biały sztandar, krzyżem czerwonym naznaczony. Tego baranka umieszcza się na paschale pod krzyżem; a pod barankiem można umieścić postać Chrystusa Zmartwychwstałego, albo postać Patrona kościoła, a nieco niżej napis, świadczący o przeznaczeniu paschału. Wszystkie malowidła można ozdobić wstęgą liściastą od szczytu paschału aż do dołu w postaci szeregu palmet, u starożytnych Greków i Rzymian bardzo pospolitych. Mogą też być i kwiaty stylizowane, swobodnie porozrzucane na paschale w girlandy i festony splecione. Tak się przedstawia malatura

paschału według zwyczaju rzymskiego. Ponieważ na to niema przepisu, można go ozdobić według swego gustu i upodobania, byleby zachować symboliczne znaczenie paschału.

Z tego szkicu tu rzuconego, każdy będzie mógł sporządzić paschał odpowiedni duchowi Kościoła. Ponieważ taka malatura paschału jest rzeczą kosztowną, dlatego w Rzymie, paschał raz pomalowany pozostaje w swoim stanie przez szereg lat, gdyż nie on się pali, lecz kawałek świecy z profitką nałożonej. Ta profitka — to gruba rurka z denkiem, które jest w środku rurki i dzieli ją na dwie części — górną i dolną. Dolną nasuwa się na paschał, a w górną wprawia się kawałek świecy, takiej samej grubości i z takiego samego wosku, co paschał, wysokości 20 lub 25 cm. Ten kawałek każdego roku zmienia się i poświęca[1]. Aby profitka umieszczona na wierzchu paschału mogła go ozdabiać, należy ją pozłocić i ozdobić odpowiednim stylowym ornamentem. Wreszcie, przy procesji i do poświęcenia można używać i innego paschału, nieco mniejszego, byleby jeden i drugi był poświęcony[2].

Niegdyś paschał był jakby słupem woskowym, na którym wypisywano daty Wielkiejnocy i świąt ruchomych. Potem w Niedzielę Białą dzielono paschał na kawałki i rozdawano wiernym, którzy palili go w domach lub na polach, jako ochronę przeciw piorunem, gradowi, wichrom itd. Obecnie zamiast dzielenia paschału na kawałki papież poświęca co 7 lat małe baranki woskowe, nazwane Agnus Dei. Papież Zozym w V wieku miał nakazać święcenie paschału w Wielką Sobotę, co do dnia dzisiejszego się zachowuje.

Jeżeli więc sporządzimy taki świecznik i paschał i wyjaśniamy niekiedy jego symboliczne znaczenie na ambonie, to nietylko przyozdobimy nasz kościół dziełem sztuki, ale co ważniejsze, to dzieło sztuki, przykuwając uwagę wiernych swem pięknem, a jednocześnie jako symbol, podziała na ich wyobraźnię, odtwarzając w niej postać Wodza i Króla naszego w tej doczesnej pielgrzymce.

Już od samych początków Wielkanoc chrześcijańska nawiązywała do przejścia anioła śmierci, przejścia ludu izraelskiego przez pustynię pod osłoną i blaskiem cudownej kolumny, do wyjścia z niewoli egipskiej i była uważana jako święto wolności i radości. Podobna historja powtarza się i teraz, bo właśnie w okresie wielkanocnym wierni, odrodzeni w sakramencie pokuty, uwolnieni z niewoli szatana i uzdolnieni do życia nadprzyrodzonego, wzmocnieni ucztą Baranka Paschalnego, idą za Zbawicielem, który wiedzie ich poprzez wzburzone fale świata,

---

[1]) Decr. auth., 3895. [2]) Decr. auth., 3352 ad 1 — 3358.

jak ongi Mojżesz prowadził Izraela przez morze Czerwone i pustynię do Ziemi Obiecanej. Wierni zrozumieją, że wówczas tylko mogą być pewni, iż kroczą za swoim Wodzem, jeżeli spełniają Jego rozkazy, nie oddalając się od Niego. Wódz ten stanie się zarazem źródłem radości, owego „gaudium paschale", które w pierwszych wiekach było radością nietylko spowodu odniesionego zwycięstwa życia nad śmiercią, ale i dlatego, że w tym czasie pomnożyła się liczba Chrystusowych bojowników i wyznawców przez gromadne przystąpienie katechumenów do Chrztu św.

Jeżeli świecznik i paschał istotnie powstanie ze zrozumienia liturgji, jako wyraz przekonań i uczuć, wtedy będzie pobudzał do współdziałania z Kościołem i do przejęcia się jego duchem.



CZĘŚCI MSZY ŚWIĘTEJ

POGADANKA LITURGICZNA

K. Ż.

Poto, by skutecznie uczestniczyć we Mszy św., należy się zapoznać chociaż ogólnie z poszczególnemi jej częściami.

Mszę św. podzielić można w następujący sposób:

1. ze względu na okazałość akcji liturgicznej:
   Prywatna — cicha (czytana).
   Prywatna — śpiewana.
   Uroczysta z asystą (z diakonem i subdiakonem).
   Pontyfikalna (biskupia z asystą).
2. ze względu na formularz:
   De ea i de feria (z niedzieli lub dni powszednich).
   O Świętych Pańskich.
   Wotywne.
   Żałobne.

Mszę św. samą podzielić można na części ze względu na modlitwy:

Zmienne — zależnie od okresu roku liturgicznego lub Świętego danego dnia.

Niezmienne, które we wszystkich Mszach św. się powtarzają.

Praktycznie jednak, wychodząc z zasady, że Msza św. jest formalnie najdoskonalszem oddaniem chwały Bożej, a zarazem ze strony Boga, najdoskonalszem źródłem łaski, należy w niej odróżnić dwie zasadnicze cechy, które bezustannie wracają:

I. modlitwy, w których my zwracamy się do Boga,
II. słowa, przez które Bóg przemawia do nas.

MSZA KATECHUMENÓW

Modlitwa u stopni ołtarza. Znakiem krzyża św. wzywamy wespół z kapłanem pomocy Trójcy Przenajświętszej, a psalmem tęsknoty, który wyśpiewał Dawid, wypędzony z miasta świętego, wyrażamy naszą dobrą wolę i jej zwrot ku Bogu. Przekonanie o niegodności i gorąca tęsknota złożenia Bogu ofiary budzi w naszem sercu ufność w pomoc Bożą. Żal zaś za najmniejsze błędy i uchybienia wyraża tak kapłan jak i wierni w Confiteor — Spowiadam się. To wzajemne wyznanie żalu za ułomności, wzajemne darowanie sobie win w chwili zbliżenia się do Najświętszej Ofiary, jest wymownym dowodem wewnętrznej jedności wiernych z kapłanem, współofiarników z ofiarnikiem.

Głęboka skrucha i żal odpuszcza winy i uszczęśliwia serce nasze. Kapłan wstępuje na stopnie ołtarza coraz bliżej Jezusa, nie zapomina jednak o słabości ludzkiej, dlatego jeszcze goręcej prosi Boga o doskonałość w modlitwach: „Prosimy Ciebie, Panie, zgładź nasze nieprawości, abyśmy zasłużyli czystem sercem wejść do przybytku świętych".

Introit. Jest pierwszą częścią formularza mszalnego, czyli tych modlitw, które ulegają we Mszy św. zmianom. Wyraża przeważnie myśl przewodnią dnia liturgicznego; nieraz nastrój poszczególnych okresów roku kościelnego. Raz cechuje go radość — Jubilate, Gaudeamus, Alleluja, to znów smutek — Requiem aeternam, to nadzieja wyczekiwania, jak w Adwencie, lub wesela w okresie Bożego Narodzenia.

Myśl introitu wraca zazwyczaj we wszystkich częściach zmiennych danego formularza Mszy św.

Kyrie. Introit, zachwycający duszę naszą głębią idei dnia liturgicznego, wydobywa jakoby spontaniczne wezwanie pomocy Nieba w zagłębieniu tej prawdy. Trzykrotnie wzywamy Kyrie eleison — Królu, Panie zmiłuj się, i znowu trzykrotnie Christe eleison. Powtórzeniem pierwszego wezwania kończy się błaganie zmiłowania. Niejedni twierdzą, że te trzykrotne wezwania oznaczają zwrócenie się z prośbą do Trójcy Przenajświętszej.

Gloria. Z błagalnej prośby przechodzimy w radosne sławienie Boga: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, cześć Ci oddajemy, wielbimy, wielbimy Cię; Tobie dzięki składamy, dla wielkiej chwały Twojej".

Kolekta. Kapłan całuje ołtarz, który symbolizuje Chrystusa i pozdrawia lud słowami: „Dominus vobiscum — Pan z wa-

mi", wzywając wszystkich do modlitwy: „Oremus — Módlmy się".

Następuje kolekta — modlitwa błagalna, której nazwa wskazuje na scalenie próśb w myśl Kościoła św. Kapłan streszcza w tej modlitwie prośby wszystkich wiernych i jako całość przedstawia je Bogu.

Kolekta jest częścią zmienną i zawiera prośbę odpowiednią każdemu dniowi liturgicznemu.

„Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa", tak kończy się modlitwa Kościoła. Albowiem Chrystus polecił prosić przez Niego, żeby „o cokolwiek prosicie Ojca w imię Moje dał wam" (Jan 15, 16).

„Kolekta... odznacza się zarówno pięknem i wykończeniem formy, jak też bogactwem i głębią treści"[1]).

Ma ona rytm oparty na iloczasie sylab; cechuje ją piękny i jędrny styl. Treść dogmatyczna i zwięzłość zdań utrudnia bardzo tłumaczenie.

Modlitwę tę można najlepiej zgłębić w medytacji, czy przez przemodlenie treści. Wtedy bowiem odsłania się dopiero pełnia jej głębokich myśli.

„Kolekty należy zaliczyć do największych skarbów liturgicznych Kościoła; są to niezrównane arcydzieła modlitwy, wyróżniające się zarówno swą jędrną siłą i krótkością, jak też wonnym powabem i niewiędniejącą świeżością"[2]), aktualnością.

Modlitwa u stóp ołtarza, Introit, Kyrie, Gloria i Kolekta, to pierwsza grupa modlitw Mszy św., w których my sami wespół z kapłanem zwracaliśmy się do Boga. Prosiliśmy o przebaczenie grzechów, o pomoc Bożą; poprzez Introit złączyliśmy się z duchem dnia liturgicznego, wzywając w Kyrie pomocy Trójcy Przenajświętszej. Gloria było wyrazem oddania chwały Bogu, a w Kolekcie złożyliśmy nasze prośby zjednoczone w myśl Kościoła św.

Teraz zbliżamy się do pierwszej części, w której przemówił do nas Bóg słowami Pisma św.

Lekcja zwana epistołą, czyli listem. Czytamy w niej zwykle wyjątek z listów Apostolskich, nieraz z ksiąg Starego lub Nowego Testamentu. (Dziejów Apostolskich, Apokalipsy).

Treść lekcji najczęściej przygotowuje do zrozumienia prawd Ewangelji.

Za przeczytaną Lekcję dziękujemy Bogu, mówiąc przez ministranta: Deo gratias — Bogu dzięki.

Graduał wyraża jakoby dalszy ciąg dziękczynienia za przygotowania nas do Ewangelji. Oparty jest zwykle na wyjątku

---

[1]) Ks. Dr. M. Gihr, „Ofiara Mszy świętej", Wilno 1933, str. 323.
[2]) Gihr, Op. cit. str. 421.

z psalmu, który się stosuje do ducha epistoły. Kończy go radosne Alleluja, którego nastrój wyraża wspaniale chorał gregorjański.

W okresie W. Postu i żałoby opuszczamy ze zrozumiałych racyj radosne Alleluja. Wtedy czyta się przeważnie tylko Graduał, dodając według rubryki na dany dzień t. zw. Traktus, który duchem odpowiada Graduałowi.

Ewangelja św. Słów jej wysłuchujemy stojąc, na znak gotowości podjęcia w czynie prawd, które nam Chrystus podaje przez usta kapłana. W uroczystych Mszach św. uwidacznia się w całej pełni cześć, jaką Kościół otacza Pismo św.; każe Ewangelję czytać wśród światła kandelabrów, okadzać trzykrotnie księgę odwiecznej prawdy i całować ze czcią.

Modlitwy, poprzedzające Ewangelję, wskazują na ważność tego aktu. Kapłan modli się: „Oczyść serce moje i usta moje, wszechmogący Boże..., abym godnie i należycie opowiadał Ewangelję".

Znak krzyża św. na czole, ustach i piersi, który czynimy wraz z kapłanem, oznacza, że umysłem, słowem i sercem uznajemy i pragniemy głosić światu naukę Chrystusa, naukę Krzyża, własnem życiem.

Kazanie. Wyjaśnia naukę zawartą w Ewangelji św., tak, by prawdy Boże stały się nietylko zrozumiałe, ale by były wskaźnikami naszego życia.

Credo. Syntezą naszych modłów i objawionych słów Bożych, wyrazem żywej wiary jest „Credo — Wierzę".

Znajduje się na przejściu dwu części Mszy św., dlatego jedni zaliczają je do Mszy katechumenów, inni do Mszy św. wiernych.

Credo jest wyrazem żywej wiary. Zawiera bowiem wyznanie wiary w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela, Syna Jednorodzonego, Wcielonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego i w Ducha Świętego, Dawcę miłości, i w Kościół święty, stróża wiary, oraz w odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciał i żywot wieczny.

KRONIKA LITURGICZNA

„OSTATNIA EWANGELJA" W OŚWIETLENIU KS. SKARGI. 400-na tegoroczna rocznica urodzin Wielkiego Sługi Bożego, opatrznościowego kaznodziei narodowego i wielkiego kapłana-zakonnika, Ks. Piotra Skargi T. J., odbija się szerokiem echem po całej Polsce. Powraca na łamy pism katolickich w różnorakiem naświetleniu.

I „Mysterium Christi" staje w szeregu tych pism.

Na uczczenie tej rocznicy sięgniemy do kazań Ks. Skargi. Zajmiemy się jednem z nich, a mianowicie tem, które bardzo wymownie świadczy, jak Skarga rozumiał konieczność wprowadzania słuchaczy w zrozumieniu Mszy św. i jej poszczególnych części. Jest to kazanie, które znajduje się w trzecim tomie „Kazań odświętnych"[1]), a jest poświęcone „ostatniej Ewangelji" (Jan 1.), najczęściej czytanej na końcu Mszy św.

„Na każdej prawie Ofierze Mszy świętej służbę Bożą tą świętą Ewangelją zamykamy, a wyznanie w niej prawdy i wiary naszej katolickiej czynim, przeto się godzi, abyśmy ją — jako możem — z daru Bożego zrozumieli." Tak zaczyna Skarga wspomniane kazanie.

Celem uprzystępnienia słuchaczom treści „ostatniej Ewangelji" dzieli ją złotousty kaznodzieja na *cztery części.*

1. „W *pierwszej* Jan święty części przedwieczność i prawdziwe Bóstwo Chrystusa Jezusa, Syna Bożego, opisuje" — powiada Skarga. I zaraz powołuje się, że ten temat poruszył już w pierwszym tomie, „kazań odświętnych" (mianowicie: w kazaniu XI-em!).

Tu tylko zwraca uwagę, że w słowach: „bez niego nie stało się nic, co się stało" — „różne jest zapunktowanie". Niektórzy bowiem „Doktorowie Łacińscy" po słowie: *nic* kładą kropkę i rozpoczynają nowe zdanie od słowa: *co.* „Co się stało, w nim był żywot..." Ks. Skarga przechyla się do zdania św. Ambrożego i św. Hieronima i czyta: „bez niego nie stało się nic, co się stało", poczynając jako nowy wiersz: „w nim był żywot".

2. *Drugą* część zatytułował ks. Skarga: „o potrzebie Wcielenia Syna Bożego". I wyjaśnia: „jako była tego potrzeba do ludzkiego odkupienia, aby ono przedwieczne Słowo, abo Syn Boży, ukazał się w ciele naszym i był zjednoczony i wcielony w naturę naszą ludzką, aby przez nią nas zbawił".

Powołując się na św. Pawła (ad Roman.), iż „przez jednego człowieka grzech na świat przyszedł, a przez grzech śmierć", szkicuje ks. Skarga „ślepotę", która przyszła na ludzi, i konieczność wybawienia. Wybawienie to mogło przyjść tylko przez Syna Bożego. „On sam zjednać mógł i dać nam żywot wieczny i łaskę u Boga i oświecić ciemności błędów naszych i znieść noc grzechów naszych."

Po zacytowaniu szeregu miejsc z Ewangelji, w których P. Jezus sam się nazywa: „światłem" i „życiem", dodaje: „i Prorok (Isai. 49) o tym Synie Bożym napisał: „dałem cię na światłość narodom, abyś był zbawieniem moim aż do końca ziemie". — W nim tedy nasz był żywot i z niego wypłynąć na nas miał, a to przez łaskę, którą nam z nieba przyniósł na usprawiedliwienie dusz naszych i przez Sakramenta, które nam zostawić raczył. Oświecił nas Syn Boży nauką swoją i przykłady żywota swego. I daje łaskę do wiary, oną nam wlewając i pomocy nam na powstanie z grzechów i nowy żywot — użyczać raczy."

Wspomniawszy o tragedji ludzi, „którzy się w ciemnościach, to jest w grzechach kochają", przechodzi do św. Jana Chrzciciela, mówiąc o nim, iż „był świetny i sławny u ludzi", ale: „nie był prawą światłością, ale tylo promyszczek jej, puszczony na świadectwo prawdziwej światłości". Porównuje następnie Św. Jana Chrzciciela, do „gwiazdy", „miesiąca" (księżyca), bo „świecił z uczestnictwa — nie z przyrodzonej mocy swej". Toteż Św. Jan Chrzciciel: „niemógł wlać w serce wiary, nie mógł oddalić grzechów i ciemności duchownej, i usprawiedliwić i duszę miłą i wdzięczną uczynić Bogu..." Może to uczynić tylko Chrystus, który „z tą światłością łaski swej skąpy nie jest... Nikogo od tej rzeki dobroci i łaski swej nie odmiata".

3. W *trzeciej* części — powiada X. Skarga — mówi nam „ostatnia Ewangelja" o: „ludzkiej niewdzięczności i o szczęściu wiernych".

---

[1]) Cytować będziemy według wyd. sandomierskiego z r. 1793. (str. 315 i n.)

I podkreśla zdziwienie Św. Jana, piszącego Ewangelję, nad dobrocią wielką i poniżeniem dla nas ze strony Syna Bożego i nad zaślepieniem ludzi. Którzy to ludzie? Odpowiada Ks. Skarga: „to jest ludzie świat miłujący, którzy świeckiej ozdobności i dostatków czekali i w nich się kochali i onem (Chrystusem), zakrytym i niskim na ziemi, pogardzili". Szczególnie jednak zawinili Żydzi, „z których się krwie urodził, którym pierwej obiecany był, którzy prorockie pisma o nim mieli, którzy go długo od Boga prosili i czekali. A, gdy przyszedł, onem wzgardzili i jemu nie wierzyli i nakoniec go zabili"...

Ślepocie tej przeciwstawia szczęście wierzących — „i tego poniżonego w naturę ludzką Zbawiciela Chrystusa przyjmujących, którym daje się moc, aby synami Bożemi zostawali". Nieco dalej wywodzi: „na Chrzcie stajem się odrodzeni na syny Boże... Gdy się chrzciemy z wody i z Ducha Świętego, bierzem nowe duchowne rodzenie i stawamy się z synów ludzkich synami Bożemi..."

Wszystko to zawdzięczamy Synowi Bożemu, który: „by był na świat się nie ukazał i człowiekiem się i bratem naszym i uczestnikiem natury naszej nie stał i przez poniżenie i wcielenie i zatym przez naukę, przykłady i przez Mękę i Śmierć swoją nas nie odkupił, nigdybyśmy byli zbawienia i takiego szczęścia nie mieli".

4. *Czwarta* część „ostatniej Ewangelji" jest poświęcona „wyznaniu Wcielenia Syna Bożego".

Przy rozważaniu tajemnicy Wcielenia Pańskiego uderza Ks. Skargę przedewszystkiem poniżenie Syna Bożego, „iż — będąc Bogiem — stał się ciałem, stał się człowiekiem, przyjął tak słabą, tak podłą naturę naszą i w niej się uniżył, a — jako Apostoł mówi (Philip. 2.) — wyniszczył, chwały swojej Boskiej niejako odstąpiwszy, stał się człowiekiem, aby ludzie stawali się jako Bogami, stał się synem ludzkim, aby ludzie synami Bożemi zostawali"... Przechodząc do słów: „mieszkał między nami" — podaje proroctwo Barucha i zakończywszy je (w swym przekładzie) j. n.: „potym na ziemi widziany był i z ludźmi towarzyszył".

„I dokłada Jan Święty" — wywodzi dalej Ks. Skraga: „widzieliśmy chwałę jego"... „Widział go Jan ten Święty i z innemi i jako indziej mówi: dotykaliśmy się słowa żywota." Widział, gdy cuda czynił, a rozkazując niemocom wszystkim i chorobom ludzkim i śmierci i djabłom i wiatrom, chwałę swoją Boską jako prawy Syn Boży i prawy Bóg pokazował"... I nieco dalej: „doznał, że był *pełny łaski* (i prawdy): to jest, iż w nim jest zupełność wszystkich darów Bożych, których ludziom do zbawienia potrzeba, które się z niego — jako ze źródła — na wierne wszystkie wylewają. — I doznał w nim *prawdy:* to jest, iż wszystkie figury starego zakonu w nim się wypełniły i przezeń się wszystkie obietnice Boże... wykonywają — i przezeń nas nieomylna nauka prawdy zbawiennej doszła".

W *zakończeniu* zaznacza Ks. Skarga, że podał: „zrozumienie proste a krótkie tej przechwalebnej i dziwnej Ewangelji, zebrane z Doktorów Świętych i z przebranych wykładów ich".

I kończy wezwaniem: „gdy *żywot* nam z tego Słowa przedwiecznego, z tego Syna Bożego, z tego Boga w ciele naszym urodzonego podają, nie miłujmy *śmierci!* A kto ją miłuje? Ten, co grzechy — jako wodę — pije"...

Wreszcie modli się:

„tej śmierci uchowaj nas Panie Jezu Chryste, a światłości twej w naszych ciemnościach nie addalaj od nas, abyśmy w cieniu śmierci nie chodzili, a do żywota wiecznego nie zabłądzili"...

Jak widzimy, Ks. Skarga bardzo jasno i przejrzyście wykłada tę „przechwalebną i dziwną" Ewangelję — i niewątpliwie może nam (i tu) posłużyć za wzór, jak wprowadzać wiernych w zrozumienie skarbów przebogatej liturgji mszalnej. *Ks. Henryk Weryński.*

ROCZNICA ŚW. BEDY (735—1935). Salzburska „Zeitschrift für deutsche Geistesgeschichte" (I, Heft 6) poświęciła cały zeszyt swego organu wielkiemu mnichowi anglosaskiemu, który był mistrzem i wychowawcą nietylko samej Anglji, ale także całej średniowiecznej Europy. Wśród artykułów o św. Bedzie zasługuje na szczególniejszą uwagę rozprawa o. Mausera OSB p. t. „Von Bedas früher Verehrung auf deutschem Boden" (str. 298—303), gdzie źródłowo wykazano, jaką cześć (liturgiczną) odbierał, prawie zaraz po swej śmierci św. Beda, zwany początkowo „Venerabilis", który to tytuł został mu na zawsze. Są tu omówione także homilje i martyrologjum, których autorem jest św. Doktor Venerabilis.

KURS LITURGICZNY DLA ŚWIECKICH KATOLIKÓW. Coraz liczniejszy jest zastęp świeckich katolików, którzy pragną podczas mszy św. modlić się z mszalikiem w ręku razem z kapłanem i chcieliby jaknajlepiej zrozumieć przebieg akcji ofiarnej kapłana przy ołtarzu. Przytem jednak napotykają wierni na poważne trudności w zrozumieniu liturgji. Aby temu brakowi zapobiec i ułatwić wiernym zrozumienie głębokich tajemnic mszy św. i nauczyć ich, jak mogą się w czasie tej ofiary modlić, urządził Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu w czasie od 3. III — 3. IV. b. r. kurs liturgiczny pod kierownictwem Ks. Prof. Dr. Śpikowskiego. Kurs odbywał się 2 razy w tygodniu we wtorki i piątki i wzbudził wielkie zainteresowanie. Na wykłady przybywało około 300 osób. Wykłady zapoznały uczestników z liturgją wogóle, oraz omówiły praktycznie poszczególne części mszy św. Wykłady urozmaicał prelegent demonstracjami wokalnemi chorału gregorjańskiego na płytach gramofonowych oraz pokazami graficznemi i wykresami. Wystawa książek i czasopism liturgicznych, urządzona w czasie kursu, zapoznała uczestników z liczną już w tej dziedzinie literaturą.

HISZPAŃSKIE WPŁYWY W KULCIE RELIGIJNYM. „Spanische Forschungen"[1]) w I-szej serji „Gesammelte Aufsätze zur Kulturgeschichte Spaniens" tom 5 przynoszą bardzo ciekawy materjał i pod względem liturgicznym. Oto Georg Schreiber zestawia w art. „Spanische Motive in der deutschen Volksreligiösität" wpływy Hiszpanji na religijność ludu niemieckiego. Kompostella z kultem św. Jakóba Apostoła w czasie wojen z Maurami dała Niemcom w tymże świętym patrona żołnierzy. Św. Wincenty diakon (2 styczn.) tak czczony przez zachodnią Europę (już za czasów św. Augustyna) został patronem licznych kościołów w Niemczech, a do Wrocławia sprowadzono jego głowę (za bpa Hieronima 1051—1062), gdzie dotąd jest czczony w tamtejszej katedrze jako drugi tytularny święty i patron kapituły. Ten kult przeniósł się i w dalsze strony Polski, bo np. pod Krakowem w Pleszowie patronem kościoła paraf. jest także św. Wincenty diakon, męczennik z Saragossy. Jakie formy i rozmiary przybrał ten kult, przedstawia to autor z podziwu godną dokładnością. Ciekawy szczegół, że św. Wincenty był patronem winiarzy i winnic, piekarzy, ceglarzy, kawiarni i t. d. Przy pielgrzymkach do Kompostelli najwięcej znajduje się dowodów i śladów wpływu Hiszpanji na pobożność środkowo-wschodniej nawet Europy, zwłaszcza kult św. Jakóba starszego (święcenie jabłek w dniu 25 lipca, „jakóbowki", wczesne owoce, albo legendy o wędrówce wron na grób św. Jakóba także w dniu 25 lipca). Największe jednak związki religijno-kulturalne między Niemcami a Hiszpanją zadzierzgnęły się przez św. Ignacego, założyciela zakonu Jezuitów. To najciekawsze przy kulcie św. Ignacego, że taki wielki organizator i zakonodawca oraz mistrz życia duchow-

[1]) Gesammelten Aufsätze zur Kulturgeschichte Spaniens in Verbindung mit K. Beyerle † und G. Schreiber herausgegeben von Heinrich Finke. (Spanische Forschungen der Görresgesellschaft, Reihe 1. VIII, 507 Seiten.) Cena dla zagranicy RM 15.38; opr. 16.88 RM.

nego, autor sławnych „Ćwiczeń", w ludowej pobożności zeszedł na opiekuna bydła gospodarstw wiejskich, owiec, był patronem przeciw czarom i burzom, opiekował się browarami. Mniej zato jest zbadany kult św. Franciszka Ksawerego. Najwięcej należałoby powiedzieć o wpływach św. Teresy z Avila na urobienie pobożności nietylko żeńskich zgromadzeń zakonnych, ale i ludu, zwłaszcza w III zakonie karmelitańskim. Jeżeli chodzi o Niemcy, to tam w latach 1840—50 zajmowano się dużo „pobożną literaturą" hiszpańską (np. wydania mistyków hiszp. przez kard. Mel. Diepenbrock'a). Także założyciel Bonifratrów, św. Jan Boży († 1555), i inni święci „miłosierni", znaleźli oddźwięk w modlitewnikach dla zwykłego ludu. Dr. Schreiber mniej opracował Świętych z zakonu św. Dominika, których także poważna jest liczba. Najwięcej mógłby obchodzić nas kult św. Izydora oracza († 1130), bo i w Polsce znany jest ten święty (diecezja kielecka ma osobne oficjum II kl.); znana jest legenda, jak św. Izydor oracz cenił sobie Mszę św. Interesujący ten artykuł zamyka się szczegółami o książce: „Ars moriendi" i o najnowszym kulcie pochodzącym z Hiszpanji, mianowicie: Chrystusa z Limpias. W drugim skolei artykule, p. t. Nowoodkryty cmentarz w Tarragonie, przedstawia Dr. Schneider obraz kultury chrześcijańskiej w czasach prześladowań (jeszcze przed 260); wykopano sarkofagi z symbolami: traditio legis, ofiara Abrahama, Dobry Pasterz — znać wpływy afrykańskie, ale więcej Gallia Varbonensis. Najważniejszym faktem w tych wykopaliskach jest stwierdzenie kultu zmarłych, jaki uprawiali pierwsi chrześcijanie; przy końcu Dr. Schneider zebrał odkopane napisy i odczytane uzupełnił. — Jeszcze należałoby poruszyć sprawę odkrycia „pełnego mszału" z 11 wieku, o czem pisze znany liturgista-historyk o. Dold OSB. Tu zaznaczyć trzeba, że to „missale plenum" rzymskiego obrz. ma 3 lekcje, „oratio post Ewangelium" i prefację nazywa „Prex".

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

Das älteste Liturgiebuch der lateinischen Kirche. Ein altgallikanisches Lektionar des 5—6 Jhr. aus dem Wolfenbütteler Palimpsest-Codex Weissenburgensis 76 herausgegeben und bearbeitet von P. Alban Dold, Benediktiner der Erzabtei Beuron. Mit Anhang: Abermals neue Bruckstücke des Salzburger Kurzsakramentars. (Texte und Arbeiten herausgegeben durch die Erzabtei Beuron. 1. Abt. Heft 26—28) 8° S. CXII + 97 + 6 Tafeln. Beuron 1936, Kunstverlag, RM 16,—.

Najstarsza księga liturgiczna łacińskiego Kościoła! Dotąd uchodził za taką znany sakramentarz leoniański, albo niektóre części z mozarabskiego *Liber ordinum.* Teraz mamy jeszcze starszą, bo pochodzącą z V czy VI wieku: Jest to starogallikański lekcjonarz. Znajomość lekcjonarzy, a przedewszystkiem dzieje tej księgi potrzebne są przy badaniu historji i rozwoju obecnej mszy katechumenów. Ile lekcyj było w pierwotnej mszy rzymskiej, gallikańskiej czy ambrozjańskiej? Dziś jeszcze mszał rzymski na niektóre dni (środy i soboty suchedniowe) podaje we mszy aż trzy wzgl. sześć czytań (W. Sobota ma ich 12). Zdaje się, że w początkach powstawania i rozwoju liturgji msza rzymska miała codziennie po trzy lekcje. Jak było w Hiszpanji za czasów Wizygotów, wiemy; podobnie w Medjolanie było i dziś jeszcze jest, gdzie lekcje czytane są w każdej mszy. Kiedy znikła jedna (trzecia) z rzymskiej mszy? Tu na oznaczenie bliższych terminów przychodzą z pomocą lekcje nasze, czyli księgi z perykopami epistoły i ewan-

gelji. Lekcjonarze w pierwszym rzędzie pouczają nas o różnych systemach perykopowych.

Lekcjonarz, który tu omawiamy, został odkryty (1921), opracowany i objaśnieniami opatrzony przez benedyktyńskiego mnicha z Beuron, O. Albana Dold'a. Pochodzi z Gallji, stary bardzo, bo sięga V—VI wieku. Dotąd za najstarszy uchodził lekcjonarz odkryty w Luxeuil (1682) przez J. Mabillon'a [dziś w rękop. Paryż, Bibl. Nar. cod. lat. 9427]. Ten lekcjonarz zaznaczał dla mszy po trzy lekcje: 1⁰ ze St. Testamentu; 2⁰ ze św. Pawła; 3⁰ z Ewangelji. Zaś lekcjonarz O. Dold'a jest jeszcze starszy. Nie wchodząc w szczegóły opisu, opracowania pod każdym względem tego cennego zabytku, trzeba podkreślić ogromną staranność i pilność O. Dold'a, z jaką opracował i przygotował jego wydanie. Dokładny opis, odczytanie tekstu, historyczno-egzegetyczny wstęp, liczne zestawienia i indeksy świadczą chlubnie o wartości naukowej dzieła i mrówczej pracowitości autora. W czem tkwi doniosłość tego lekcjonarza? Jeżeli chodzi o badanie ciągłości tradycji kościelnej, liturgicznej, to ważny tu mamy dowód; jeżeli chodzi o poznanie starołacińskich przekładów Pisma św., i języka liturgicznego przed wprowadzeniem Wulgaty, to lekcjonarz oddaje nam nieocenioną przysługę i pomoc. Najciekawsze jest jeszcze to, że tu po raz pierwszy spotykamy w zabytkach liturgicznych świadectwo i dowód, że był czas, kiedy rok kościelny zaczynano od Wielkanocy. *X. Dr. M. Kordel.*

Hugo Lang OSB, Liturgik für Laien 8⁰ S. 310. Augsburg 1935. Verlag von Haas u. Grabherr, RM 4,50.

„Liturgika dla świeckich" w tym wypadku nie wskazuje na to, że tu mamy popularny wykład liturgji dla przeciętnych katolików, którzy przecież chcą spełniać należycie swe obowiązki wobec Boga i Kościoła. Takich popularnych podręczników o liturgji jest dosyć w języku niem., franc. i włoskim. O. Lang w „Liturgik für Laien" podał to, co wykształconego katolika zaciekawia, i co musi wiedzieć, by swym wewnętrznym wymaganiom sumienia zadość uczynić. Dlatego w metodzie już tak postępuje, by mu wskazać właściwą drogę do prawdziwego, głębszego, naukowego, a jednak osobiście ujętego zrozumienia liturgji Kościoła katolickiego. Książka zawiera wszystko, co tyczy zagadnień liturgicznych, ale w formie rozmowy dialogu; tych rozmów-dialogów jest 55; prawie na każdą niedzielę przypada jeden dialog. Nietylko dla świeckich, ale i dla duchownych bardzo pożyteczna to książka, a to dla bogatej i wszechstronnej treści i dla sposobu przedstawienia liturgicznej wiedzy. A wszystko w łączności z życiem i dogmatem podane. *X. Dr. Kordel.*

Dr. Konrad Metzger, Katholische Seelsorge der Gegenwart. Ein Buch aus dem Leben unserer Zeit. 8⁰, str. 264. Innsbruck 1935, Tyrolia-Verlag. Rm. 3,70; Sch. 6,20 — geb. Rm. 4,80; geb. Sch. 8.

Książka, oparta na doświadczeniu w codziennej pracy duszpasterskiej, nie rzuca nowych teoryj, ale bierze praktykę tak, jak ją samo życie narzuca. Treść podana jest w zajmującej formie, a tak uzasadniona dowodami, przykładami i dokumentami, że stanowi jedyny tego rodzaju podręcznik teologji pastoralnej. Niektóre rozdziały przynoszą wprost rewelacyjne programy, jeżeli chodzi o nowożytne duszpasterstwo. I dziedziny liturgicznej nie pominął X. Metzger, gdy np. mówi o osobistej pobożności kapłana (str. 9), gdzie zaznacza, że jednostronna i zbyt subjektywna pobożność nieraz fatalne sprowadza skutki wśród parafjan, bo jednych sprowadza na tory przeczulonej pobożności i niezdrowej mistyki, a trzeźwo myślących parafjan znów odstrasza od praktyk religijnych. Niepodobna tu przytaczać wszyst-

kich argumentów za zdrową, trzeźwą i liturgiczną pobożnością, trzebaby bowiem w tym celu przepisać cały rozdz. „Die rechte Lebensform des Seelsorgers von heute". Kapłan świecki nie jest mnichem, on musi dać ludziom formę takiej pobożności, któraby im ułatwiała obronę przeciw naporowi nowoczesnego pogaństwa. Tragizm wewnętrznego życia u kapłana opisuje autor na podstawie dzienniczka zmarłego kanclerza ks. Seipel'a, któremu odmawianie różańca było „najtrudniejszą modlitwą", bo za mało treściwą (37). Nie przeceniać nadzwyczajnego duszpasterstwa (misyj i rekolekcyj), ale też nie lekceważyć go (67), parafję urabiać w duchu liturgji, sakramentalogja, błogosławieństwa, wewnętrzne związanie wiernych z Chrystusem, misterjum Chrystusa, ołtarz i chrzcielnica, oto czynnik, który silniej spaja, aniżeli wszelkie zewnętrzne organizacje. (Pfarrer und Mysterium, str. 72 nn, uwagi o kolendzie, o liturgicznem wychowaniu str. 76 i Akcji Katolickiej).

Nie można pominąć wywodów na temat „Mszał w życiu parafji" (str. 83 nn). Wprost zadziwiające fakta przytacza X. Metzger, jak się poznał ze mszałem, jak z niego głosił kazania, nawet do konfesjonału go brał, by z niego czerpać podkład do nauk przy spowiedzi. Cenne są uwagi o tem, jak wprowadzić ludzi, starszych i młodszych, w zrozumienie mszału, wyszukiwanie modlitw i t. d. — Kazanie i liturgja razem złączone (95). Słowem, książka X. Metzgera zasługuje pod każdym względem na przestudjowanie. *X. Kordel.*

Hans Wirtz, Paulus im Umbruch der Zeit. Geleitwort von Bischof Dr. Jos. Vogt von Aachen. 8°, str. 288. Wien 1935, Seelsorger-Verlag. Sch. 5,70; geb. 7,70.

Nie jest to ani nowy życiorys św. Pawła, ani naukowe przedstawienie działalności Apostoła na tle jego czasów i warunków; raczej mamy tu samego św. Pawła, zwracającego się do dzisiejszych ludzi, a to w przemówieniach i upomnieniach, które przez cały rok liturgiczny odczytujemy w lekcjach mszalnych. Są to i kazania, i rozmyślania, oparte na perykopach lekcyjnych. Napisał je człowiek świecki, co dawniej dziwiłoby każdego teologa, dziś już to jest rozumiałą rzeczą. W duchu liturgicznych programów książka ta w dużej mierze ułatwi zrozumienie i współżycie z rokiem kościelnym. *x. k.*

Dr. J. Andreas Jungmann S. J., Die Frohbotschaft und unsere Glaubensverkündigung. 8°. str. 252. Regensburg 1936, Fr. Pustet. Rm. 4,50; geb. 5,50.

Dużo poczyniono postępu i udoskonaleń na terenie homiletyki i katechetyki; przeważnie były to zewnętrzne, formalne i techniczne zagadnienia, któremi się w ostatnich czasach zajmowano. Najwięcej skorzystało z tych „zdobyczy" nauczanie katechetyczne. Choć i tu „metodomanja" zapanowała nad treścią. Za mało jednak zwracano uwagi na materjalną stronę kaznodziejstwa. Źródła do kazań, zawsze się o nich mówi, że są w Objawieniu (Piśmie św. i nauce Kościoła), ale się niezawsze korzysta z tych źródeł. Ruch liturgiczny przychodzi z pomocą w odszukaniu prawdziwych źródeł celem nauczania ludu chrześcijańskiego. Na ten też temat napisał o. Jungmann z Innsbrucku powyższą książkę, która nawołuje do powrotu ku starym a nowym i „na czasie" metodom liturgji, by z rokiem kościelnym i z ołtarzem łączyć opowiadanie słowa Bożego i całe duszpasterstwo. Nietylko kazania, ale nabożeństwa i wszelkie prowadzenie dusz do Boga, jest tu omówione. *K.*

Stephanus Hilpisch, O. S. B., Geistliche Vaterschaft. Die heiligen deutschen Äbte. (Heiliges Reich. Die deutschen Heiligen in Geschichte, Legende, Liturgie und Kunst. Eine Schriftenreihe herausgegeben von der Abtei Maria-Laach. Nr. 5.) Paderborn 1935, Ferd. Schöningh. Kart. Rm. 1,80.

Książeczka o. Hilpisch'a należy do hagjograficznej literatury, gdyż obejmuje żywoty świętych Opatów narodowości niemieckiej (jak wogóle cały zbiór p. t. „Heiliges Reich"); nie przytacza jednak życiorysów wszystkich znanych świętych zakonodawców czy przełożonych klasztorów, ale uwzględnia te tylko, które pochodzą od naocznych świadków czy współczesnych autorów. Nas interesuje w tym tomiku strona liturgiczna. Oto mamy tu wstęp o „duchowem ojcostwie" czyli wytłumaczenie tytułu „ojciec", tak powszechnego w regułach zakonnych, a głównie w liturgji; dalej jest opisany i objaśniony ze strony liturgicznej cały obrządek benedykcji opata (święcenie na opata), który, choć nie jest biskupem, pierwsze jednak po biskupie zajmuje miejsce w hierarchji świętych wyznawców. Ceremonja „benedictionis abbatis" należy obok konsekracji biskupiej do najpiękniejszych urządzeń liturgicznych w Kościele. *M.*

J. Lortzing, Rüstet euch, ihr Christenleute. Kurze Betrachtungen für die Vorfastenzeit. 18°, str. 88. Paderborn 1936, Ferd. Schöningh. Brosch. Rm. 0,88; kart. 1,60; geb. 2,25.

Nowy Lortzing, ewangelicki pastor w nowej szacie! O głębokich i treściwych czytaniach na poszczególne czasy liturgiczne, w opracowaniu Lortzing'a już kilka razy pisano w *Mysterium Christi*. Jeżeli poprzednio omawiane tomiki były dosyć obszerne i rozmyślania może były za długie, to ta nowa serja odznacza się krótkością pod każdym względem. Tylko myśli zostały te same, lapidarne, wnikające do duszy, nawiązujące do teraźniejszości, odznaczające się jędrną i zdrową ascezą. Wszystko jest oparte na Piśmie św. i na liturgji. *N. K.*

Dr. Konrad Metzger, Von den Wundern der Taufe. 8°, str. 96. Wien 1935, Seelsorger-Verlag, Stephansplatz 3. Kart. Sch. 2,85; geb. Sch. 4,—.

Wielkość sakramentu odrodzenia jest dziś całkiem zapomniania i niedoceniana. Stąd życie chrześcijan poszło także po linji zapomnienia o godności duszy ludzkiej, odkupionej krwią Chrystusa i wszczepionej przez chrzest w Jego ciało mistyczne czyli Kościół.

Nad przypomnieniem tej prawdy oraz ożywieniem sakramentu chrztu w praktyce dużo już zdziałał obecny ruch liturgiczny, bo prawie co roku pojawia się po kilka książek, broszur czy ulotek, które nie mogą jeszcze dorównać dawnym, przez Ojców Kościoła podanym wyjaśnieniom chrztu świętego. Książka tu omawiana wyszła spod pióra znanego proboszcza we Wrocławiu, X. Dr. Metzger'a, który umie „unowożytnić" stare prawdy i praktyki. Zwłaszcza rozdz. „Chrzest i rodzina" i uwagi o chrzestnych rodzicach świadczą, że autor nie tkwi tylko w historyczno-ascetycznych opisach, lecz dotyka teraźniejszości. Książka może posłużyć za źródło do kazań liturgicznych o chrzcie. *M.*

Seckauer Hefte (Jahrg. 4, Nr. 1—2, Oktober 1935, Januar 1936) przynoszą parę ciekawych artykułów na temat liturgiczny: *Der Sinn des Festes*, (o znaczeniu parafji w życiu liturgicznem) i *„...Du aber bleibst!"* uwagi

i rozważania do słów ofertorjum z niedzieli w oktawie Bożego Narodzenia. (Adres: Abtei Seckau — Steiermark, Austrja).

Devotio moderna w Czechach w XVI wieku. Niezmiernie ciekawy, a jeszcze więcej informacyjny artykuł na temat ruchu religijnego w Czechach zamieszcza salzburski organ uniwersytecki: „*Zeitchrift für deutsche Geistesgeschichte*" I, Heft 5/1935, str. 233—242 p. t.: „*Die europäische Bedeutung des Frühhumanismus in Böhmen* von Eduard Winter. Ruch religijny, jaki się rozbudził w Czechach za królów: Wacława, Jana Luksemburczyka i Karola IV, płynął szerokiem korytem, a nie był płytki, nawiązywał do pierwszych wieków chrześcijaństwa. „Kampf um Innerlichkeit" doprowadza do ograniczenia kultu Najśw. Marji Panny i Świętych; zaczyna się nawet ruch obrazoburczy, występuje się przeciw odpustom i pielgrzymkom (Jan z Neumarkt i Tomasz Stitný); kult Eucharystji zaczął przybierać nowożytne formy, nieznane wcale XV wiekowi (codzienna Komunja św., poznanie Chrystusa przez Komunję); ruch biblijny także się zaznaczył (ma być czytanie Pisma św. w języku ojczystym). Ten jednak rozmach twórczości i poczynań w dziedzinie religijnej został przez Husa zatamowany.

Ciekawa też jest notatka o OO. Augustjanach. *m.*

NADESŁANO DO REDAKCJI

Bertram Kardynał A. Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej — z przedmową J. Em. Ks. Kard. Prymasa Hlonda, w przekładzie Ks. Dr. St. Grelewskiego. Nakł. Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, Poznań 1936, str. 322. Cena 6.50 zł.

Dzieło to posiada ogromną wartość dla duchowieństwa katolickiego. Autor wskazuje na trudy pracy kapłańskiej, lecz pracę tę opromienia tak pociągającym blaskiem, że zapala każdą ofiarną duszę do boju o Chrystusa. Wskazuje również drogi rozwoju duszy kapłańskiej, które prowadzą do idealnego wypełniania trudnych obowiązków kapłana. Serdeczny, przyjacielski ton, obok głębokich i wszechstronnych myśli, ogarniających całokształt nowoczesnych prac duszpasterskich, trafia wprost do duszy każdego.

Ks. Dr. Franciszek Sawicki. Filozofja życia. Poznań 1936, nakł. NIAK (serja „Kultura Katolicka") str. 172. Cena 2.75 zł.

Nowe dzieło znanego i nadzwyczaj poczytnego autora prowadzi nas poprzez plątaninę błędnych pojęć o życiu ziemskiem i pośmiertnem, wskazując głęboki sens i istotną wartość życia tak, jak to ujmuje religja katolicka. Wszelkie dręczące ludzi współczesnych zagadnienia, jak: zagadkowość życia doczesnego, problem cierpienia, walka z niedolą życia, człowiek a zaświaty, duchowość czy materjalność duszy, znikomość i wielkość człowieka, człowiek a wszechświat, wszystko to ujmuje autor jasnem, logicznem rozumowaniem. Luksusowe wydanie przy nadzwyczaj niskiej cenie podnosi jeszcze wartość tej cennej książki.

Ks. Henryk Weryński. Z psychologji pożycia małżeńskiego, Poznań 1936, str. 32, cena 0.30 zł. *Dr. Józef Petermann.* Pożycie małżeńskie wierne naturze. Droga wyjścia z rozterki duchowej, Poznań 1936, str. 32. Cena 0.30 zł. Obie książeczki nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej (serja „U źródeł społecznego ładu").

Obie książeczki, każda z innej strony, ujmują w interesujący sposób trudności pożycia małżeńskiego i wskazują z drugiej strony na wią-

zadła psychologiczne i naturalne małżeństwa. Autor pierwszej broszurki oświetla źródła, psychologję i drogi miłości małżeńskiej, dając na tem tle wiele przykładów i praktycznych wskazań.

W drugiej broszurce znajdujemy zwięzłe przedstawienie zgodnej z moralnością katolicką i prawem naturalnem metody regulacji urodzin (Knaus, Ogino, Smulders), którą autor zaleca w wypadkach konfliktów, jakie na tem tle zachodzą. Książeczka daje nowe podejście do tego problemu i wprowadza znaczne uproszczenie w obliczeniach. Obie książeczki godne polecenia w jaknajszerszych kołach.

Ks. Dr. Karol Mazurkiewicz. W obec zgorszeń świata. Poznań 1936, nakł. NIAK (serja „U źródeł społecznego ładu), str. 24. Cena 0.25 zł.

Żywo i przekonywująco jest tu przedstawiony stosunek katolika do współczesnego zła i demoralizacji w świecie. Autor każe nietylko popotępiać i gromić, ale raczej nauczać, wychowywać, dodatnio wpływać na drugich. Nie trzeba tylko węszyć ciągle za złem w życiu współczesnem, ale trzeba do życia tego ustosunkować się pozytywnie, i z pogodą, z radością pracować nad sobą i nad innemi duszami. Autor wskazuje wkońcu, jak postępowanie Chrystusa Pana może być dla nas wzorem w każdem działaniu. Dziś, gdy niejednokrotnie walkę ze złem ujmuje się przesadnie, jednostronnie, książeczka ta, wskazująca miłość jako drogę postępowania, jest bardzo cenna i aktualna.

Herman Trefzger, Wir fragen die Kirche, 8⁰, s. 132, Innsbruck 1935, Tyrolia-Verlag. Kart. Schil. 2.80.

Dziełko ma zacięcie apologetyczne, chce służyć pomocą w odnajdywaniu krótkiej a dostatecznej odpowiedzi na najbardziej palące pytania z dziedziny współczesnego życia religijno-kościelnego. Także dla własnego osobistego pouczenia przyda się, bo mało katolików zdaje sobie dziś sprawę z tego, dlaczego są katolikami, co to znaczy, i jakie z tego powodu ciążą na nich obowiązki. Opracowanie odpowiedzi jest źródłowe, gruntowne, rzeczowe, bez retorsko-polemicznych frazesów; poruszone są kwestje: np. co mamy sądzić o St. Testamencie, łaska i natura, co znaczy pozytywne chrześcijaństwo, stare chrześcijaństwo a nowożytny katolicyzm i t. d. Takich pytań jest 131 w całem dziełku.

Dr. K.

Maria Domanig, Die Briefe an ein Mädchen, 16⁰, s. 110 (6 bis 8 Tausend), Innsbruck 1936, Tyrolia-Verlag, Schil. 1.

Listy do młodej panienki, nie w stylu ścisłych rad ascetyczno-duchownych, ani nie żadna próba uświadomienia seksualnego, tylko słowa trzeźwe, proste, delikatne, unikające drastycznych tematów, a jednak wszystkie zagadnienia poruszające. Wszystko, co może nurtować w sercu dorastającej panienki, a tak delikatnie i wszędzie na religijnem podłożu jest przedstawione, że „Listy do dziewczęcia" stanowią prawdziwy zbiór zasad o urabianiu serca niewieściego.

Patrzyk Jan Ks. Homilje i nauki na niedzielę i święta. Lwów 1936, nakład i druk. Tow. „Bibljoteka Religijna" im. X. arcyb. Bilczewskiego, nr. 464, cena zł 6.20.

Nauki, przeznaczone są dla ogółu wiernych w mniejszych miastach i we wsiach. Odznaczają się wielkiem odczuciem potrzeb duchowych tych warstw, ich zalet, wad i znajomością nurtujących wśród nich prądów religijnych. Kaznodzieje znajdą tu świeże myśli do swoich nauk.

O. Marjan Pirożyński C. SS. R., Zakony żeńskie w Polsce. 8⁰, str. 250, Lublin 1935, Tow. Wiedzy Chrześc.

Alexander Pilcz, Nervöse und psychische Störungen, Ein Leitfaden für Seelsorger und Kanzler. 8⁰ (VII + 46). Freiburg im Breisgau 1935, Herder. Kart. Mk 1.—.

TŁOCZONO W DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA SP. Z O. O. W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI „MALTA"